

Pismo Członków Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarność”

CZY Jawne Rady „Solidarność” w zakładach pracy

Przedstawiamy Czytelnikom zapis dyskusji działaczy Tymczasowych Komisji Zakładowych, poświęconej możliwości tworzenia jawnych rad „S” w zakładach pracy. W dyskusji wzięli udział przedstawiciele następujących struktur: TKZ Zakładów Mechanicznych „Urus”, TKM Fabryki Samochodów Osobowych, TKZ Staleczne-go Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, TKZ Zakładu Energetycznego - Warszawa Miasto, TKZ Zakładu Materiałów Magnetycznych, RKS Huty Warszawa oraz przedstawiciele redakcji „Robotnika” i „Głos Wolnego Robotnika”.

REDAKCJA „ROBOTNIKA” /R. „R”/: Jak jest przyjmowane w zakładach pracy powstanie jawnej Krajowej Rady „S” i rad regionalnych, zwłaszcza Regionu Mazowsze? Czy jest to jakiś krok do przodu? Czy zostaną powołane jawne rady „S” w zakładach pracy?

RKS HUTY WARSZAWA /HUTA/: zania powstała jeszcze rada, którą powołał Lechu, ludzie mówili, że powinna powstać jawna reprezentacja „S”. Z chwilą powołania tej rady, każdy wysłał, że od razu będą powstawać rady regionalne. Nie było natomiast, w moim środowisku, dyskusji ani propozycji tworzenia rad zakładowych. A ja widzę, że bez powołania takich rad, cała impreza spali na panewce.

TKZ ZAKŁADU ENERGETYCZNEGO WARSZAWA MIASTO - I OSOBA /Z.E.I/: Ja uważam, że Krajowa Rada „S” powinna powstać dużo wcześniej, co najmniej dwa lata wstecz. Dlaczego? Szereg osób, jak to się mówi, wypadło za burtę życia podziemnego - zostali namierzani, byli karani itd. i niewiele mieli możliwości działania w podziemiu i oni mogli wejść do tych rad. W tym okresie w zakładach był entuzjazm, była siła, która mogła wkręcić rady. W tej chwili organizacje zakładowe rozsypują się, co związane jest z dużą rotacją kadr. Starzy działacze odchodzą lub zostali z zakładu usunięci, nowa kadra nie ma możliwości przejęcia się, scalenia z zarogą. Ci, którzy zostali, w zasadzie coś robią. Gdybyśmy teraz z tych ludzi, w naszym zakładzie, utworzyli radę i usunięto by ich z pracy, to w ciągu miesiąca rozpadłaby się cała organizacja. Ja nie widzę możliwości powołania rady w naszym zakładzie.

TKZ ZAKŁADU ENERGETYCZNEGO WARSZAWA MIASTO - II OSOBA /Z.E.II/: Nasz pracownik, płaci tylko składki i czyta prasę, jak się dowiedział o ujawnianiu, powiedział - Po co oni się wygłupiają? **Z.E.I:** Chciałbym jeszcze dodać, że w zakładach, w których są możliwości dodatkowego zarabiania, maleje zainteresowanie sprawami „Solidarność”. Mierzą tam takie odczucie, że ludzie mają dosyć i nas, i partii. Jak długo będzie trwał taki marazm, trudno powiedzieć, podjrzewam, że do momentu aż spadnie bat na plecy. **s. 2, 3**

Polska Liga Praw Człowieka

Grupa 19 osób powołała 25 października br. w Szczecinie Polską Ligę Praw Człowieka. Publikujemy fragmenty dwóch dokumentów - „Zgłoszenia” i „Statutu”. Członkom Ligi redakcja życzy, aby władze nie przeszkadzały im w działalności.

ZGŁOSZENIE

Urząd Wojewódzki

w Szczecinie, ul. Wały Chrobrego 4

Niniejszym zgłaszamy, że grupa osób stanowiąca Krajowy Komitet założycielski Polskiej Ligi Praw Człowieka w składzie:

Jerzy Brykczyński - Skolimów k/Warszawy, Czesław Czapliski - Wrocław, Stefan Dragun - Gryfice, Jan Kostecki - Szczecin, Aleksander Krystosiak - Szczecin, Stanisław Kucharek - Radom, Stefan Kuczynski - Szczecin, Zygmunt Łanyk - Kraków, Adam Macedoński - Kraków, Stanisław Możejko - Swinoujście, Michał Pietkiewicz - Kraków, Zbigniew Przydział - Wrocław, Edward Rochatyński - Szczecin, Henryk Skolimowski - Żabki k/Warszawy, Leopold Stawecki - Białystok, Bogumił Studziński - Zalesie Górne k/Warszawy, Grzegorz Surdy - Nowa Huta, Tadeusz Zylinski - Opole; na podstawie Ustawy Zasadniczej w związku z art. 8 i 86 Konstytucji PRL oraz art. 22 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i politycznych, działając w oparciu o art. 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 r. - prawo o stowarzyszeniach, wyżej wymienieni z dnia 25 X 1986 r. utworzyli stowarzyszenie zwykle pod nazwą: Polska Liga Praw Człowieka. /.../ Nadto załączamy zatwierdzony przez zebranie konsultacyjne statut PLPC jako obowiązujący. /.../

Odrębnym piśmem zgłaszamy Polską Ligę Praw Człowieka: Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Yorku i w Genewie. Równocześnie zgłaszamy nasz akces do Międzynarodowej Federacji Praw Człowieka w Paryżu. /.../ Przewodniczący Sekretariatu PLPC - Jan Kostecki

Fragmenty Statutu PLPC **s. 4**



MEMORANDUM
TOCNAĆ
PRAWDZIWE
ŻYCIE W
POROZUMIENIE
HELSEINKSKIE

Memorandum, ogłoszone 4 listopada 86 r. w Waszyngtonie w dniu rozpoczęcia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, adresowane jest do obywateli, grup i rządów wszystkich państw - stron konferencji w Helsinkach. Przygotowała je Europejska sieć Dialogu Wschód - Zachód przy udziale wielu organizacji z całej Europy. Ze strony polskiej w pracy redakcyjnej uwzględniono wkład Komitetu Helsińskiego, pisma „KOS” i ruchu WIP, którego przedstawiciel Jan Minkiewicz od początku uczestniczył w redagowaniu dokumentu.

Naczelną tezą Memorandum jest stwierdzenie, iż jest koniecznością prowadzenie jednoczesnych działań w obronie pokoju i praw człowieka. Program na rzecz obrony pokoju i bezpieczeństwa w Europie przewiduje m.in. powołanie międzynarodowych, niezależnych instytucji, których celem byłoby dążenie do oddolnego odprężenia, niezwłoczne rozbrojenie - usunięcie broni nuklearnej średniego zasięgu i utworzenie stref bezatomowych - a także zwalczanie szkolenia wojskowego w szkołach i na uniwersytetach oraz ograniczenie służby wojskowej z uszanowaniem prawa do służby zastępczej.

Wśród koniecznych dla zachowania pokoju praw człowieka Memorandum wymienia uszanowanie działalności wydawnictw niezależnych, wprowadzenie statusu więźniów politycznych i zwolnienie wszystkich więźniów politycznych, którzy nie stosowali przemocy. Duży nacisk położony jest na konieczność podjęcia współpracy gospodarczej na rzecz ochrony środowiska.



CZY JAWNE RADY SOLIDARNOŚCI

A przecież nasz zakład należał do awangardy "S", miał jeden z najsilniejszych TKZ-ów, jakie znałem. Ale większość działaczy została z zakładu zwolniona. SB i partia, nie mając przeciw nim konkretnych dowodów, zrobiły to, co robią zawsze - reorganizację stanowisk pracy. Pod tym płaszczkiem ponusowali ludzi bez względu na 20 czy 30-letni staż pracy.

Z.E.II: W tej chwili może i znaleźliby się ludzie, którzy by utworzyli jawną radę, ale nie czują poparcia załogi. Dwa lata temu, jeżeli był potrzebny lokal, w ciągu pół godziny można go było znaleźć, a obecnie trzeba go szukać tygodniami. To samo jest z ludźmi do kolportażu czy innych prac. Kiedyś w naszym zakładzie mogło się rozejść 10 1000 egzemplarzy prasy, teraz i 20 wystarczy. A to o czymś świadczą.

HUTA: To chyba nie jest niechęć, tylko czas romantyzmu minął. Kiedyś, jak jedną bibułę w dzięcieliu się czytało i każdy wysłał, że na ubekę, pod parapetą, to tak serduzko płkało. A teraz, jak przychodzi do ciebie babina i wyciąga sześć zestawów z sześciu regionów, to ty myślisz sobie, dość tego, już mnie oczy boją. To nie jest niechęć, że nie chcę...

TKZ ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH "UR..." SENSUS/12 tym właśnie się spotykam, że każdy by się wyehylil. Ale w tej chwili SB-cja ma tak opracowane metody, że momentalnie załatwia człowieka - za bramę i ten odpada, następny wchodzi i też za bramę. Im na ludziach do pracy nie zależy, można roboty nie zdawać, oni tylko potrzebują mieć spokój w kraju. A jeśli ktoś się wychyla, automatycznie jest wrogiem. Podam taki przykład. Nie tak dawno posłuchy tylko chodziły, że na matrycowni rozprowadzana jest prasa. Błachy wydział, tylko 200 osób, a już 30 było na SB-cji. Niektórzy się salamują, sypią innych. Następni nie mają już takiej wery, bo wiadomo, że każdy jak idzie na Alicję, to na jakiejś obawy. Po dwóch, trzech razach siebie odpadają, a ci, co chcieli się zaangażować, tracą chęci. Inna sprawa. W większych zakładach jest stosunkowo dużo przyjmowanych ludzi młodych. Z tymi ludźmi jest kontakt ciężki. Jeżeli nawet taki młody człowiek przyjdzie i powie, że ma chęć działać to nie wiem, czy on nie jest nasłany przez SB-cję. Przyszł do nas robotnik, po kilku dniach spotkaliśmy go przed kłociem na manifestacji - stał po stronie ZOMO.

R."R": Cały czas zastanawiamy się - robić rady, czy nie. Mam trochę inne pytania. Padła stwierdzenie, że okres romantyzmu minął. Myślę, że skonczył się inny okres - wiary w to, że zmiana rzeczywistości, jaka wytworzyła się po 13 grudnia, leży w granicach naszych możliwości. I dopóki w to wierzyliśmy, obracaliśmy się w świecie jakiś realistów. W tej chwili wiemy, że odwrócenie tej pogruźdkowej sytuacji jest niemożliwe. W związku z tym trzeba robić te rady, działać w imię konkretniejszych, bardziej cząstkowych celów. Może ludzie nie popierają nas, gdyż nie widzą sensu w naszym działaniu, ponieważ nie potrafimy wysunąć takich celów, które po pierwsze byłyby realne, po drugie dalyby się realizować bez natychmiastowej represji. Czy macie coś do zaproponowania właśnie na temat zestawu takich konkretnych celów, którym jawne rady mogłyby się zająć bez narażania się na zarzut siania niepokoju, godzenia w ustrój, bez wylatywania za bramę, konkretnych rozwiązań społecznych, ekonomicznych dotyczących zakładu, które spotkałyby się z poparciem całej załogi?

R."R": Ja bym bardziej może akcentyzowała to, co powiedział kolega. Istnieje taka opinia, że w tej chwili TKZ-ty w zakładach to kilku facetów, którzy rozprowadzają bibułę i marzą o niepodległości. Są natomiast oderwani od konkretnych problemów, którymi żyje zakład - od płac, BHP, samorządu itp. Czy rzeczywiście tak sprawy wyglądają? **TKZ STOLECZNEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ENERGETYKI CIEPŁOENERGETYKI/SPEC:** To, co powiedziałas, jest prawdą. Wią, że SPEC jest prężny, że działamy. Ale to jest garstka szczałkowa, dwie osoby, które robią wszystko, żeby dla 60 osób, na 4 tys. załogi, dostarczyć trochę gazet, książek, znaczków. Powód? U nas

przeważnie pracują kobiety i jedna z nich powiedziała - właściwie nie mam się dla kogo narażać. W jej dziale reprezentowała jeden pion, 50 osób, pracownica, którą dotknęła krzywda finansowa. Nikt jej nie poparł, zawiodła się. Później to wszystko się wyównało, ale od razu 20 osób odpadło od roboty. W 81 było nas w KZ 16 osób, a teraz jeśli ja odejdę, wszystko się skończy.

ZABAWKI SAMOCHODÓW OSOBOWYCH /FSO: Ja mam inny pogląd. Może tak jest w małych zakładach. U nas jest mniej ludzi, niż było, ale to i lepiej, że względu na bezpieczeństwo. Od pewnego czasu przestaliśmy wpadać. Mamy wpływ w zakładzie nawet na radę przedsiębiorstwa, którą w jakiś sposób sterujemy, na wybory do rady pracowniczej. Na 68 członków tylko pięciu jest partyjnych, a i z tego trzech nam przychylnych. W zakładach pracy nie potrafią wsią rzeczy robić, nie mamy warunków, SB depcze nam po piętach. Nie możemy dotrzeć do wszystkich chętnych do działania, a do młodych najtrudniej. Często są przyjmowani pracownicy SB. Myślę, że można wiele zrobić, trzeba tylko wysuwać konkretne cele. Sprawa rad. Ja jestem przeciwnikiem ich twórcy. Na pewno w zakładzie znalazłoby się 2-3 ludzi, ale my przecież nie możemy wierzyć osterwonemu. On za miesiąc, dwa zainicjuje ustawę, wszystkich będzie miał jak na widelcu, wybierze, zamknie i skończy z tym raz na zawsze.

R."R": Czy są działacze "S" w TKZ-ach przeszkoleni, znający potrzeby zakładu, prawo pracy, BHP, którzy, gdyby te rady powstały, nie skompromitowałyby się niewiedzą? Rozmawiałem z działaczem z TKZ-u i sadaliśmy mu pytanie, trochę na wyrost: gdyby doszło do odwilży, co wy, jako ujawniony TKZ zgłosiłibyście przedstawicielowi władzy, np. dyrektorowi, jako swoje postulaty związane. I konkretnie, jakie rozwiązania systemu płac, taryfikator, stawki, jakie rozwiązania w sprawach samorządu, gospodarze, socjalne. On wtedy odpowiedział, że nie było czasu tym się zająć.

FSO: My potrafilibyśmy zająć się tymi sprawami, bo w prezydium rady pracowniczej są nasi ludzie i oni znają problemy socjalne i płacowe, zajmują się nimi na co dzień. Znają uchwały o samorządzie i bronią samorządności, znają ekonomię zakładu prawie od podszewki.

QDM: Czy jest potrzeba tworzenia rady, jeśli sprawy te załatwia samorząd i rada pracownicza?

FSO: Marzcie nie są potrzebne, gdyż jednak doszłoby do ich powoływania, to te osoby można by wciągnąć do rady. Zresztą pomogłyby tyle, że wiedzielibyśmy, z jakimi sprawami mamy wystąpić.

HUTA: U nas jest taka sama sytuacja, 90% rady pracowniczej to członkowie "Solidarności". Tworzą jawne rady zakładowe z ludzi, których zwywa na przesłuchania ubekcja. Jeżeli uważa ich za działaczy, to tym samym upoważnia do takiej pracy, więc niech się odważą. Można też tworzyć rady w szczególności przydatnych dla zakładu pracowników.

R."R": KZ portu gdańskiego wypowiedział do rady działacza związku sprzed 13 grudnia, członka prezydium, który już nie pracuje w porcie.

FSO: Podobnie postąpili w Racie Lenina. Obecnie jednak nie uważam powoływania rad za konieczne. Szkoda nawet tych ludzi, którzy pomagają.

HUTA: Mówisz o naszym bezpieczeństwie, a co z bezpieczeństwem rady, którą powołał Lechu? Ich bezpieczeństwo o tyle się zmniejsza, o ile my będziemy tajni.

FSO: Oni są trochę w innej sytuacji.

HUTA: Przeznaczeni do siedzenia?

FSO: W żadnym wypadku. Oni już weszli do historii, są znani. Czy zjedzą do podziemia, czy będą jawnie działać, zawsze są w identycznej sytuacji, w każdej chwili mogą pójść siedzieć. Ale bez zakładów, bez tych, którzy robią robotę na dole, nie mieliby racji bytu. Zawsze wystąpimy w ich obronie.

R."R": Ale jak, malując hasła na murze?

FSO: Zawsze to robiliśmy.

Z.E.I: Po pierwsze - my się nie ujawniamy, ale aktywnie tworzymy komisje zakładowe dla wsparcia KR"3"i rad regionalnych. Zwiększamy presję na władze, narzucając je pismami, protestami do dyrekcji Rady Ministrów itd., w których krytykujemy takie

W ZAKŁADACH PRACY? (c.d. ze s.1)

I takie postawy, posunięcia. Działamy w oparciu o wytyczne rad i w ten sposób je popieramy. Po drugie - trzeba uderzyć w czynniki partyjne. Jak? Ja zacząłem najpierw podsuwać ludziom kasety, później książki, a po prozie - zobaczymy. Trzeba dokonać wyłomu w tych średnich warstwach partyjnych, zdeorientowanych, wątpliwych w partię. Tak zaczynał się każdy nasz wystrzał, tak było w '70, '80 roku. Dlaczego dalej nie iść tą drogą?

FSO: Jeżeli nie zdołamy średnich warstw w zakładach pracy, to żadna jawna rada, która powstanie - nie będzie miała siły przebicia. Są potrzebne informacje, a wiadomo, że są zatajane. Do robotnika na dole nie dotrą, jeśli nie będzie nosników pośrednich.

R. "R": Kiedyś byłem tłumaczem przy zawieraniu umowy między francuskim a polskim zakładem motoryzacyjnym. Byli obecni działacze związkowi. Francuz znał dokładnie i na wyrywki sprawy swojego zakładu, obowiązujące stawki, normy. Natomiast polski związkowiec był w stanie mówić o niepodległości, pluralizmie związkowym, ogólne hasła. My docieramy z naszymi wydawnictwami do 3 mln. czytelników. Dużo wydaje się opracowań historycznych, a prawie nic z ekonomii, współczesności, od której się odcinamy. Władza jest pod tym względem od nas lepa. W Akademii Nauk Społecznych został opracowany pod redakcją Wójcika szesletowy raport. W jego opracowaniu uczestniczyli i ludzie z opozycji - lekarze, socjologowie, ekonomisci, bo uważali, że raport jest potrzebny, a od nas zamówienia nie otrzymali. Takie raporty można tworzyć na poziomie osiedli, zakładów i to byłoby kopalnie informacji.

HUTA: Ja czasami zajmuję się kolportażem. Trafiają się dobre książki czy broszury ekonomiczne. Historyczne są kupowane, ekonomiczne nie.

SPEC: Ja mam pytanie. Czy prasa, książki - wydawnictwa też mają być zalegalizowane?

CDN: Produkcja nie.

SPEC: Kto w takim razie będzie to robił?

R. "R": Ci ludzie, którzy to robili do tej pory, nadal w konspiracji.

CDN: Wracając do głównego tematu dyskusji, chcę się zapytać, czy jest zakład, który próbował powołać radę i czy ma program?

HUTA: Rozmawiałem z hutnikami z TKW. Tam jest cięższa sytuacja, mają program, ale brakuje im ludzi. Spytałem go, czy ci, którzy legalnie działali, a jeszcze pracują w zakładzie, ale są na indeksie i każdej chwili mogą być i tak wyrzuceni za coś innego, nie zdecydują się wejść do rady. Nie odpowiedział.

FSO: Bez programu z góry, którego od dawna się domagamy, trudno jest działać w zakładzie, a to ce robimy, to własnym sposobem.

URSUS: Powstała RK "S" i jawne rady regionalne, w nich są ludzie z wielkich zakładów jak Zbyšek Bujak. Powinni spotkać się z MKZ-ami i poznać, jakie sprawy nurtują, bulwersują komisje zakładowe i załogi. Te materiały ze spotkań wykorzystać na Radzie Krajowej i na tej podstawie opracować program.

CDN: Czego oczekujecie od tego programu z góry?

FSO: Od dawna byłem zwolennikiem pisania o sprawach ekonomicznych, gospodarczych w zakładach pracy i nie tylko, o planach reformy gospodarczej, o przyszłości, bo obecnie jesteśmy na dnie, jeszcze niżej. To jest zadanie dla RK "S" i rad regionalnych. Ludzie na dole muszą poczuć, że te rady coś robią, łatwiej ich będzie pozyskać. Te kilkanaście działających osób nie ma do wszystkich dojścia, jest to wręcz niemożliwe, przynajmniej w takim zakładzie jak nasz. Trudno biegać i szeptać komuś do ucha, a trudniej nawet, gdy powstanie dwu-trzyosobowa rada. Zanim to wszystko się skoordynuje, już będą siedzieli.

URSUS: W tej chwili w Ursusie głównym celem działania jest utworzenie rady pracowniczej jak w FSO. Jeżeli to się uda, to przez tę radę będziemy mogli nasze racje przedstawić dyrekcji, niech się do nich ustosunkuje. Bo z inicjatywy podziemia, nic nie da się zrobić.

ZAKŁAD MATERIAŁÓW MAGNETYCZNYCH: Ja reprezentuję mały zakład w porównaniu do Huty, Ursusa czy FSO. Myślałem, że może tam coś się ruszyło, że to tak, jak się zakładało "Solidarność". Ktoś, coś słyszał, ktoś przyniósł bibułę, ale to poszło za dużymi zakładami. Nie wiem, czy teraz w ludziach jest tanta siła. Ta organizacja jest jak chory człowiek, który się boi ruszyć, żeby nie umrzeć.

Z.E.I: Nową rewolucję, nowy Sierpień nie my będziemy robić, ale młode pokolenie, które ma teraz dwaście lat, czternaście lat.

CDN: Jako podsumowanie dyskusji proponuję sondaż - tworzyć, czy nie tworzyć jawne rady "S"?

URSUS: Ogólnie za, w imieniu "Ursusa" przeciw.

HUTA: Jestem za.

FSO: Ja przeciw.

Z.E.I: Jestem za wariantem kompromisowym - jawne komisje na szczeblu krajowym tak, regionalne tak i uaktywnić MKZ-y, ale nie ujawniać.

SPEC: Nie tworzyć.

R. "R": Mam propozycję, aby sprawy tu poruszone przedyskutować w zakładach. Dla wyników tych dyskusji mamy "Robotnika" są otwarte. Dziękuję za udział w spotkaniu.

Dyskusję opracowali: A.G. Rawicki i Janina Władek /ze względu na szczupłość miejsca nie mogliśmy wszystkich ciekawych wypowiedzi, ale luźno związanych z zasadniczym tematem dyskusji, opublikować, wrócimy do nich w następnym numerze - Redakcja/

MEMORANDUM (c.d. ze s.4)

Wreszcie dla zaistnienia autentycznej współpracy kulturalnej i naukowej postuluje się nieskrępowaną wymianę osiągnięć naukowych wystaw, filmów, organizowanie festiwalu teatralnych, kolekcji literackich i studiów językowych. Koniecznym warunkiem takiej współpracy jest zniesienie cenzury.

Konsekwencją zrealizowania zawartych w Memorandum postulatów, przewidywaną przez autorów dokumentu, będzie wycofanie obcej broni i oddziałów wojskowych ze wszystkich krajów europejskich, a także rozwiązanie NATO i Układu Warszawskiego.

Memorandum podpisali: w Europie Zachodniej liczni intelektualiści, artyści, politycy, duchowni - przedstawiciele Kościołów, związków zawodowych, organizacji

pokojoych "Sieci".

W Europie Wschodniej przedstawiciele "Karty 77" i "Moskiewskiej Grupy Budowy Zaufania", niezależni intelektualiści i działacze na rzecz pokoju i obrony praw człowieka z Jugosławii, NRD, Rumunii i Węgier.

W Polsce dokument podpisali: członkowie WIP - M. Adamkiewicz, M. Barańczak, L. Budrewicz, J. Cieszyński, J. Czajputowicz, J. Dubiel, S. Dutkiewicz, W. Galiński, R. Gawlik, M. Gorczewska, G. Gotowiecki, J. Guzy, G. Ilka, W. Jakowczyk, W. Jankowski, K. Jurski, J. Kolarzowski, R. Kruk, M. Krukowski, J. J. Lipiński, K. Miodowicz, A. Młazk, P. Niemczyk, K. Radziwiłł, J. M. Rokita, A. Romaszewska-Guzy, B. Siemkiewicz, J. Szymanderski, T. Waćko, J. Waluszko, G. Zlatkos, T. Żmuda - Trzebiatowski, a także W. Barto-

szewski, S. Klumstajn/obecnie we Francji/ H. Chodkiewicz, J. Duda-Gwiazda, W. Falkowska, J. Grae-lak, A. Gwiazda, B. Gwóźdź, S. Handzlik, P. Ikonowicz, ks. H. Jankowski, A. Jawłowska, A. Karska, A. Kojder, M. Kossowski, U. Kowalska, S. Kowalski, K. Kramentowski, E. Kubasiowicz, W. Kwiatkowska, W. Lamentowicz, B. Malek, J. Onyszkiewicz, A. Pawlak, T. Pochaczewska, Z. Romaszewska, Z. Romaszewski, K. Staronewska, S. Staronewska, J. Tatow, J. Feliga, A. Walczy-nowicz, Dawid Warszawski, A. Wy-ka i instytucje niezależne: Komitet Oporu Społecznego "KOS", Komitet Holskiński, Zespół Oświa-ty Niezależnej, redakcja "Robot-nika", Grupa Polityczna "Robot-nik", MKK "S", redakcja pisma "CDN - Głos Wolnego Robotnika". /Wg SI ruchu WIP nr 5 i 6/

RÓŻNE POKOLENIA

Teraz szewcy żyją w luksusie. Ja jestem szewcem jeszcze przedwojenny. Wiem, co mówię. Po wojsku, to było w 1932 roku, przyjechałem do Warszawy. Przez dwa tygodnie szukałem roboty. Nie mogłem znaleźć dobrej w fabryce, to poszedłem do Żyda. On kilkunastu takich lebków miał jak ja. Zarabiałem u niego 150 złotych, ale pracowałem po 12 godzin dziennie, aby tylko co w sobotę krócej. To była taka robota, że właściciel patrzył mi na ręce, czy szybko robię. Jak zbyt wolno, albo za mało dokładnie, to od razu dostawałem złotówkę kary. Jak była przerwa śniadaniowa, to lepiej było przed końcem wracać na żydła.

Mieszkało się nie tak jak teraz. W pokoju, prawda że dużym, dwóch nas spało. Za spanie płaciliśmy 15 złotych, jeszcze 5 złotych za pranie, bo pralka nam gospodyni. Obiad kosztował złotówkę, a czelowiek go zjadł i jeszcze był głodny. A co śniadania, kolacje? Butelka piwa, taka duża, kosztowała 70 groszy.

Wszędzie tylko płac, a pensja mała. Była dziewczyna burdelowa kosztowała te 4 złote, jeśli chciałeś mieć pewność, że trypa nie dostaniesz. Kino złotówkę, najmarniej. A człowiek był młody, coś trzeba było odłożyć na żeniactwo, na przyszły dom. Dorobić nigdzie nie szło po dwunastu godzinach pracy. Szewcy przed wojną to byli pariasi. Nie to co dziś...

* * *

W fabryce pracowałem, ale to było dobre do czasu, aż się nie ożeniłem, bo zarabiałem dwanaście, no... może trzynaście tysięcy. Jak przyszła żona, potem synek, trzeba było coś zrobić, bo my mieszkania nie mamy. W fabryce niby obiszcawiali, ale wię-

cej kręcili. Do dziś chłopakom tak kręca. Mój ojciec był szewcem, to i ja zakład otworzyłem.

Żona mówi, żeby do warsztatu leżankę wstawił, a do domu nie wracał. Bo i prawda. Zezwolenie na zakład dali mi trzydzieści kilometrów od domu. Aby o ósmej otworzyć zakład, z domu wychodzę dużo przed siódmą. Szosa jest dobra, to i na okazję długo nie czekam. Innego połączenia nie mam.

Pierwsze dwa lata to musiałem spłacać długi, które zaciągnąłem na otworzenie interesu. Teraz zastanawiam się, jak tu się budować, a trzeba. Żona i dzieckiem mieszkamy w pokoju 9 m². Ale jak? Żeby zarobić, muszę pracować, a wtedy nie mogę budować. Tyle, aby wynająć majstrów, to ja nie zarobię. Wystarczy policzyć - za fleczki damskie biorę 120 złotych. Tękich fleków zrobię za godzinę może nawet sześć, ale może dwa. Surowiec wart jest dwadzieścia, trzydzieści złotych, jeszcze podatki, ubezpieczenie, prąd... Na miesiąc mam 40-60 tysięcy, nie licząc lata, bo wtedy nie robię. To gdzie na majstrów budowlanych starczy?

Nie powiem... Zarabiam dobrze, ale wstaję o 6, w domu jestem po 21. Dziecko oglądam w niedzielę i w sobotę wieczorem. Na jedzeniu nie oszczędzam, codziennie na obiad wydaję te trzysta złotych, a i tak jeszcze jestem głodny, to po drodze z baru jeszcie sobie jakieś ciastko kupię. Ale długo to tak nie pociągnę, za dużo roboty. Chyba zacznę odkładać w dolarach, one na wartości nie tracą. Jak odłożę, ile trzeba, dobiore pożyczkę i pobuduję się. Tylko kiedy to będzie? Potrzeba co najmniej trzy miliony.

Prowincjusz

I RIBBENTROP I AMNESTY INTERNATIONAL

W wystąpieniach przedstawicieli władzy i oficjalnej propagandzie zachęcanie do porozumienia /narodowego oczywiście/ miesza się z pomyjami wylewanymi na głowy liderów opozycji i ich "zachodnich mocodawców". Pomysłowość czerwonego jest niewyczerpana. Gdyby choć trochę tej fantazji włożył w działania polityczne, PRL byłaby znów krajem dynamicznego rozwoju. Ale ostatnio padł w tym temacie rekord. Przemawiając na wojewódzkiej konferencji PZPR w Katowicach, Jaruzelski porównał działania zachodnich polityków i opinii publicznej na rzecz praw człowieka w PRL do... nacisków Ribbentropa w sprawie "korytarza w 39 r. Prawa człowieka to miałby być taki antysocjalistyczny "korytarz" doprowadzający Polskę do katastrofy. To się nazywa łatwość w kojarzeniu faktów. Ribbentrop i Amnesty International, przeciwieństwo nikomu innemu nie przyszłoby do głowy. Ale może niesłusznie tak się dziwimy. W czasie swojej "niezapowiedzianej" wizyty w Kielcach generał, pogwarzywszy sobie z narodem, zwłaszcza z paniami, w znanym już stylu - "a dlaczego to pani taka opalona, a synek nie?" zaszedł do sklepu mięsnego. Na skargi jakiejś kolejkowiczki, że musi długo stać, by kupić mięso, co chciała, odpowiedział pytaniem - "To mięs handlowa nie jest wystarczająca, zaopatrzenie dostateczne?" Od kogoś, kto po pięciu latach rządzenia PRL zadaje takie pytanie - usłyszeć można wszystko i nic w tym nie będzie dziwnego.

Dorota Z.



WPLATY w tys. zł: Ochota - 2,15. Przeproszamy K.s. za błędne informacje.

STATUT POLSKIEJ LIGI PRAW CZŁOWIEKA

(fragmenty)

PREAMBULA

Uzasadniając potrzebę powstania Polskiej Ligi Praw Człowieka uznac należy, że:

■ istniejące i powstające inicjatywy z urzędu, pochodzące od władz państwowych i administracyjnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sposób niewystarczający zabezpieczają obywateli w PRL z korzystania z Praw Człowieka gwarantowanych aktami międzynarodowymi, a także obowiązującego aktu zasadniczego - Konstytucji PRL, /.../

■ zaistniała więc z wyżej podanych powodów potrzeba inicjatywy społecznej, powołania w sposób demokratyczny i utworzenia niezależnej od władz państwowych, administracyjnych i partyjnych, grupy społecznej - istniejących obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w obronie osób, wobec których naruszane są podstawowe prawa człowieka. /.../

ROZDZIAŁ II. Postanowienia ogólne

§6. Liga swoją działalność prowadzi w ramach określonego prawa bez uzależnienia się od organizacji politycznych i administracji państwowej. Liga nie zamierza prowadzić działalności politycznej ani podporządkować się żadnej z organizacji politycznej i jej ideologii.

§7. W swoich działaniach członkowie Ligi dla dobra Obywateli i Państwa kierują się zasadą tolerancji, poszanowania praw człowieka i zasad prawa.

§8. Liga przez swoich członków prowadzi działania zmierzające do przestrzegania Konstytucji

PRL, Międzynarodowych Paktów i porozumień dotyczących praw człowieka, występuje do władz państwowych i administracyjnych o właściwe ich przestrzeganie.

ROZDZIAŁ III. Cel i zakres działania

§10. Zgodnie z określonymi normami precyzowanymi przez Komisję Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych, Federację Międzynarodową Praw Człowieka, działania Ligi polegać będzie na:

1. obronie pojedynczych i grup osób, wobec których w jednoznaczny sposób został pogwałcony jeden lub więcej artykułów Powazecznej Deklaracji Praw Człowieka, Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz /.../ Konstytucji PRL, /.../

4. /.../ w przypadku nie respektowania przywrócenia obywatelom przysługujących im praw, odwoływaniu się do opinii międzynarodowych organizacji w zakresie praw człowieka.

§12. Nabycie i utrata członkostwa:

2/ członkiem Ligi /.../ może zostać osoba w wieku od lat 18 o wysokich wartościach moralnych, przestrzegająca zasad prawa zgodnych z Konstytucją PRL i aktami międzynarodowymi, /.../

§14. Członkowie Ligi są zobowiązani:

a/ nie pozostawać biernym wobec osób potrzebujących pomocy.

§26. Liga wydaje biuletyn przeznaczony dla zobrazowania /.../ przestrzegania praw człowieka.

Za Krajowy Komitet Założycielski Polskiej Ligi Praw Człowieka /-/ Jan Kostecki